



# ZAPOMNIANA NEKROPOLIA

Nie jeden nadmorski wieczór przegadaliśmy z Piotrem Sławińskim, moim przyjacielem. Zauroczony Szydłowem wiodłem kolejną opowieść, padło w końcu określenie „Cmentarz wisielowski”. Rozmówca mój ożywił się zdumiony – cmentarze to jedna z jego pasji. Cmentarz wisielowski? Nie słyszał o czymś takim, jest to niemożliwe!, a skąd braliby tytuł samobójców? Powtórzyłem raz jeszcze: w Szydłowie jest cmentarz wisielowski.

Kolega mój jeszcze raz zgłosił zastrzeżenia, że nie mogę posługiwać się nazwą cmentarz, jeżeli nie spełnia miejsce to odpowiednich kryteriów: musi to być teren ściśle wydzielony o wyłącznym przeznaczeniu grzebalnym, ogrodzony, z osobnym wejściem lub wejściami. Bez tych cech można mówić o miejscach pochówku, a nie cmentarzach. Miejsc takich w Polsce jest wiele.

W odpowiedzi powiedziałem, że cmentarz wisielowski w Szydłowie spełniał wszystkie te kryteria: teren około 50 x 50 m miał ściśle określone przeznaczenie ze śladami mogił, ogrodzony kamiennym murem z bramą, która nie zachowywała się.

To wszystko oglądałem osobiście i wielokrotnie. Ostatni raz miało to miejsce w latach sześćdziesiątych, w towarzystwie mojego brata Sławomi-

ra, Janusza Raganiewicza i nieżyjącego już Jerzego Bąka. Wówczas dostępu do cmentarnego pola broniły zarośla kolczastych akacji. Staraliśmy się odszukać śladów mogił. Znaleźliśmy zapadliska i nagrobne kopce. Po drewnianych krzyżach trafiały się zbutwiałe fragmenty drewna. Nie odnaleźliśmy ani jednej tabliczki nagrobnej. Zwinęte korozją blachy miały nieokreślony kształt, niczym nie przypominające tabliczki nagrobnej. Jeden z nagrobków był w bardzo dobrym stanie z solidnym obmurowaniem i metalowym krzyżem.

Później już nigdy nie odwiedzałem tego miejsca i nie interesowałem się nim. Akacyjne kolce były wystarczająco zniechęcające do dalszych penetracji. Ze zdziwieniem obserwowałem, że w dniu Święta Zmarłych niewidzialna ręka zapalała na tym cmentarzu płomyki pamięci. Wieczorami wypatrywaliśmy ich z obronnego muru zamkowego.

Mój przyjaciel Piotr otwierał coraz szerzej zdumione oczy. Oświadczył, że jeśli jest to rzeczywiście osobny cmentarz wisielowski to może być tak samo cennym zabytkiem dla Szydłowa jak jego ufortyfikowania miejskie. Nie zetknął się on do tej pory z faktem istnienia grzebalnych cmentarzy wisielowskich, byłby to jedyny swego rodzaju wyjątek. Sensacja wisiła w powietrzu.

Temat należało zbadać i uporządkować wiedzę historyczną. Osobiście wybrałem nieco inną drogę niż mój kolega, ale wyciągnięte wnioski okazały się podobne. Swoje przemyślenia opublikujemy jednak oddzielnie mając nadzieję, że w sprawie tej zabierze głos ktoś trzeci, wnosząc nowe treści, popierające lub obalające prezentowane hipotezy.

Brakuje źródeł – w każdym razie nam nie udało się dotrzeć do źródeł pisanych – odnoszących się do istnienia cmentarza wisielowskiego, jak również podkładu geodezyjnego tej nekropolii. Żle się stało, że nie udało się zachować tego obiektu cmentarnego. Omawiając kwestię cmentarza wisielowskiego wyraźnie widoczne są logiczne zależności pomiędzy szydłowskimi nekropoliami. W związku tym niemożliwym było dokonanie analiz wyłącznych bez kompleksowego uporządkowania wiedzy w wszystkich cmentarzach katolickich w Szydłowie. Publikowane artykuły na ten temat uporządkują wiedzę o tej nekropolii i miejmy nadzieję, że będą przyczynkiem do dalszych badań i dyskusji.

cdn.

**Ryszard Kuc**

## CMENTARZ WISIEŁOWSKI W SZYDŁOWIE

Szydłów był jednym z większych i bardziej znaczących miast w ziemi sandomierskiej. O jego dawnej świetności obecnie świadczą zachowane mury miejskie z Bramą Krakowską, ruiny zamku, trzy kościoły oraz cmentarze. Na przestrzeni dziejów było ich przynajmniej pięć: trzy cmentarze przykościelne, przy kościele Wszystkich Świętych, przy kościele św. Władysława i przy kościele św. Ducha; kirkut, czyli cmentarz żydowski oraz cmentarz wisielowski.

Obecnie jedyną czynną nekropolią w Szydłowie jest były cmentarz przy kościele św. Ducha. Był on na przestrzeni dziejów kilkakrotnie rozszerzany.

Nekropolia ta funkcjonowała w mieście nieprzerwanie prawdopodobnie od początku XVI wieku. Jest to jeden z najstarszych ciągle użytkowanych cmentarzy w Polsce. Kościoły św. Ducha i funkcjonujące przy nich przytułki budowano zawsze za murami miejskimi. Dzięki swemu położeniu, jeśli zabudowa miejska nie wchłonęła ich później, to po trzecim rozbiorze Polski spełniały one józefińskie przepisy sanitarne obowiązujące w Austrii, a dotyczące funkcjonowania cmentarzy w miastach. Tak zapewne było w Szydłowie, chociaż odległość cmentarza od najbliższych zabudowań była dużo mniejsza niż obowią-

zujące tysiąc kroków. Jednak brak środków finansowych i dogodnych gruntów miejskich zapewne stanął na przeszkodzie w założeniu nowej nekropolii. Przypuszczać należy, że w czasie przynależności miasta do zaboru austriackiego w latach: 1795-1809 ostatecznie zaprzestano grzebania zmarłych na cmentarzach przykościelnych, z całą pewnością przy kościele św. Władysława leżącym wewnątrz murów miejskich.

Po przeciwnej stronie miasta na wysokości zamku, na prawym brzegu rzeki Ciekącej tuż przy szosie Szydłów-Chmielnik funkcjonował kirkut. Dalej w kierunku Chmielnika



na końcu Szydłowa, po prawej strony drogi, za rowem na wysokiej skarpie na tle sadu jest widoczny z drogi niski żeliwny krzyż. Głębiej za nim kilka, bądź kilkanaście metrów istniał cmentarz wisielowski.

Obecnie w miejscu, gdzie funkcjonował cmentarz wisielowski w Szydłowie rośnie sad śliwkowy, z których słyną obecnie okolice Szydłowa. Jedynie informacje, o omawianej nekropolii, do jakich udało mi się dotrzeć są to relacje najstarszych mieszkańców Szydłowa: Stanisława Bąka, Władysława Dulińskiego, Mariana Sapały i innych. W świetle zgodnych relacji cmentarz ów był otoczony kamiennym murem i zajmował obszar od ok. 24 arów (60 na 40 metrów), a nawet do 50 arów powierzchni jak twierdzi Władysław Duliński. W okresie międzywojennym był on porośnięty drzewami tzw. samosiejkami i znajdował się blisko zagajnika leśnego, po którym obecnie nie ma śladu.

W miejscowej tradycji podczas panujących epidemii ludzi grzebano na „tamnym cmentarzu” w przeciwieństwie do „tego cmentarza”, czyli znajdującego się przy ruinach kościoła św. Ducha. Był to więc z całą pewnością, przynajmniej przez jakiś czas, cmentarz choleryczny.

Później grzebano na nim ludzi innych wyznań. Świadczą o tym informacje uzyskane od Władysława Dulińskiego. Twierdzi on, że ok. 1910-1915 r. na tym cmentarzu został pochowany rosyjski strażnik ziemski. Wynikało to stąd, że zgodnie z przepisami z 1834 r. na ziemiach Królestwa Polskiego miały być wytyczone osobne kwatery na istniejących cmentarzach rzymskokatolickich lub założone osobne cmentarze dla grzebania osób wyznania prawosławnego. Podczas I wojny światowej na tym cmentarzu grzebano zmarłych na choroby zakaźne.

Niemniej na zadane mieszkańcom pytanie: Jak nazywano „tamten cmentarz”? odpowiedź padała zgodna, chociaż z nieukrywanym wstydem: Wisielowski. Skąd się wzięła miejscowa nazwa cmentarz wisielowski. Wiadomo, że poza murami miast chowano samobójców, skazanych na śmierć przestępców, włóczęgów, aktorów i wszelkiego rodzaju podejrzany element. Określano ich wówczas jako „ludzi zmarłych w butach”. Nazwa tego cmentarza mogła się wziąć od

ostatniego pochówku z okresu międzywojennego. Mianowicie mieszkaniec Chmielnika ok. 1932 r. wracając ze Staszowa do domu targnął się na własne życie. Powiesił się w Dołach Grabowskich i został pochowany na tym cmentarzu. Być może od tego wydarzenia cmentarz ów zaczęli miejscowi nazywać cmentarzem wisielowskim. Ostatni znany mieszkańcom Szydłowa pochówek „urządzili” Niemcy Ignacemu Kluszczyńskiemu. Zastrzelili go 4 czerwca 1943 r., a jego ciało przyciśnięte płytą zdjętą z muru cmentarnego porzucili na cmentarzu wisielowskim. Jest to ostatni tymczasowy, chociaż „dość nietypowy pochówek” na omawianym cmentarzu.

Pamięć o pochowanych na cmentarzu wisielowskim była żywa wśród

taka sama jak przy kościele Wszystkich Świętych. Obie bramy musiał wykonać ten sam kowal. Ich podobieństwo sugeruje, że oba kamienne mury otaczające cmentarz przykościelny i wisielowski musiały powstać w tym samym okresie. Gotycki kościół Wszystkich Świętych jest datowany na XIV wiek. Był zniszczony pożarami w latach: 1630 i 1742 r., a co jest dla nas znaczące w roku 1836 był gruntownie restaurowany. Z tego zapewne okresu pochodzi mur otaczający cmentarz przykościelny, który jest datowany na I poł. XIX w. Jednak podobieństwo murów cmentarnych nie pozwala jednoznacznie datować założenie cmentarza wisielowskiego. Sugeruje ono jedynie, że w I poł. XIX w. został on otoczony mu-



*Brama w murze cmentarnym przy kościele Wszystkich Świętych.*

mieszkańców jeszcze na przełomie lat czterdziestych, pięćdziesiątych a nawet sześćdziesiątych XX w. Świadczy o tym fakt palenia 1 listopada świeczek na grobach. Robili to zwłaszcza przedstawiciele rodziny Wysockich byłych właścicieli pobliskich Grabek oraz bliżej nie ustalone osoby. Ponad wszelką wątpliwość, jak twierdzili moi rozmówcy, lampki płonęły.

Kamienny mur cmentarza otaczający cmentarz miał szerokości ok. 60 cm i był nakryty płytami z piaskowca. Od strony południowej, od szosy Szydłów-Chmielnik – w świetle wspomnień Mariana Sapały – była brama

rem, a powstać mógł znacznie wcześniej. Warto wspomnieć, że w XIX w. władze państwowe dotowały postawienie krzyża na cmentarzu i wzniesienie bramy cmentarnej. Zdarzało się, że przez wiele lat stała brama, a rów otaczał cmentarz, na którym znajdował się drewniany krzyż.

Wiadomo jednak, że w latach trzydziestych XIX wieku na tych terenach swoje żniwo zbierała cholera. Na ten sam okres jest datowany np. cmentarz choleryczny w Sandomierzu, który znajdował się na obecnym Placu Św. Wojciecha, wówczas w stosunkowo bliskiej odległości od zabudowań miejskich i posiadał oparkano-



wanie na fundamentach rozebrane w latach siedemdziesiątych XIX w. Na cmentarzu wisielowskim zgodnie z obowiązującymi przepisami kościelnymi i państwowymi tuż przy bramie stał wysoki drewniany krzyż. Ponadto znajdowały się tam pomniki określone przez moich rozmówców jako ładne. Wnioskować zatem

Niemcy po rozstrzelaniu 4 czerwca 1943 r. rodziny Kaczorowskich. Bojąc się zemsty partyzantów i ich ataku na posterunek żandarmerii w Gnojnie postanowili go zabezpieczyć.



Zdjęcia: Karolina Kuc

*Krzyż upamiętniający miejsce, gdzie znajdował się cmentarz wisielowski przy szosie Szydłów - Chmielnik.*

należy, że pochowane na tym cmentarzu osoby wywodziły się ze stosunkowo bogatych rodzin, które stać było ufundować nagrobki. Były one wykonane zapewne z miejscowego szydłowskiego piaskowca słynącego ze swej jakości, którą możemy i dziś podziwiać m. in. na wielu nekropoliach w naszym regionie.

Podczas II wojny światowej rozpoczęła się dewastacja cmentarza wisielowskiego. Rozpoczęli ją

go i pozyskanym w ten sposób surowcem równano leje po ostrzale artyleryjskim i doły na szosie Szydłów-Chmielnik. Podobny los tylko za okupacji hitlerowskiej spotkał kirkut. Na polecenie Niemców kamieniami z muru cmentarnego i macew utwardzano drogę Staszów - Chmielnik.

Rozbiórka muru cmentarza wisielowskiego została rozpoczęta podczas okupacji, jednak jeszcze nie ukończona. Po komasacji gruntów w 1948 r. działka gruntu wraz z cmentarzem

## **OGRÓD MARZEŃ**

*Ogród marzeń,  
Pełny różnych zdarzeń.  
Dzieci ulicami tam mkną,  
Starsi ludzie już tam są ...  
To najpiękniejszy ogród na świecie,  
Ogród u Pana Boga za piecem.  
Bez żadnych poleceń ?*

*Ogród marzeń ...!  
Tam gdzie owady bzykają,  
Ptaki śpiewają a małpy figlują,  
Dzieci różne psoty sobie folgują.  
Nie wspominam już o rajskiej pogodzie.  
Wszyscy tam żyją w największej zgodzie.*

**Konrad Juszkiewicz**

Lokal posterunku, czyli budynek szkoły, okopali rowem i otoczyli drewnianą palisadą z bali sosnowych o wysokości 5-6 m. Wejście na teren posterunku zabezpieczała wymontowana z cmentarza wisielowskiego brama. Była ona tam przez całą okupację, a jej późniejszy los nie jest znany.

Po wyzwoleniu miała miejsce dalsza dewastacja tego cmentarza. Władze radzieckie rozpoczęły rozbieranie muru cmentarne-

przypadła jednemu rolnikowi. Resztę zachowanych kamieni z muru cmentarza rozebrano na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych wykorzystując wtórnie przy remoncie ogrodzenia obecnego cmentarza grzebalnego.

Z kamienia pozyskanego z muru cmentarza wisielowskiego wybudowano także pomnik we wsi Mokre upamiętniający rozpoczęcie ofensywy zimowej z Przyczółka Sandomierskiego. W jej wyniku przestały istnieć ufortyfikowane przez Niemców szydłowskie zabudowania. Szkoda, że pomnik ten jako „ruski” jest systematycznie dewastowany, a świadczy przecież o ciekawej historii miasta i regionu.

Dzisiaj jedyną pamiątką po cmentarzu wisielowskim jest żeliwny krzyż. Pierwotnie był on zwieńczeniem nagrobka na kamiennym postumencie. Został on wzniesiony na grobie Francuzki, która pełniła funkcje bony – domowej wychowawczynie dzieci w wieku przedszkolnym u właściciela Grabek Wysockiego. Miejscowi działacze ZBOWiD wysunęli wniosek, by wspomniany krzyż wmurować przy pomniku stojącym obok plebani. Na szczęście dzięki właścicielowi gruntu projekt ten nie został zrealizowany, a wspomniany krzyż upamiętnia miejsce, gdzie znajdował się cmentarz wisielowski.

**Piotr Sławiński**